

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 13-GO MAJA 1928 ROU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 133

Kryzys w przemyśle łódzkim spowodował redukcję dni pracy w fabrykach. Zastój obecny i kwestja podwyżki prac w oświetleniu wybitnego łódzkiego przemysłowca.

Łódź, 13 maja.

Wczoraj, jak wiadomo, w ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu. Na konferencji tej główny inspektor pracy inż. Klott zapoznał przemysłowców z żądaniami robotników i wskazał na konieczność pokojowego zlikwidowania zatargu, co leży zresztą w interesie obu zainteresowanych stron. Przemysłowcy jednak dali w odpowiedzi do zrozumienia, że podwyżki nie udziela i że przed formalnym wyniesieniem umowy wogóle w sprawie tej konferować nie chcą.

Wczoraj, jak doniosła już o tem dzisiejsza „Republika“, związek „Praca“ wspólnie ze związkami chrześcijańskimi postanowił w poniedziałek umowę wymówić i przesłać przemysłowcom żądania podwyżkowe. To samo uczynić ma zw. klasowy. Porozumienia jednak wzajemnego nie osiągnięto i dotychczas klasowcy akcję prowadzą na własną rękę.

Chcąc zapoznać się z motywami odmownej odpowiedzi przemysłu, wczoraj współpracownik „Expressu“ zwrócił się do jednego z wielkich potentatów przemysłowych w Łodzi, który w dłuższej rozmowie w ten sposób sprecyzował obecny stan przemysłu.

— Sytuacja — ciągnie nasz rozmówca — jest oplakana. Sezon kiepski, nikt nie kupuje, składy przepełnione, brak gotówki i portfel pełen... weksli. Nadprodukcja teraz; dopiero pokazała nam swoje pazury...

— A eksport?

— Sami panowie pisali przecież o tem, że w tej chwili faktycznie niema go wcale. A przecież w normalnych nawet warunkach wynosi on zaledwie 10 procent produkcji i dlatego wpływu dominującego na kształtowanie się koniunktur nie wywiera. Dotychczas najwięcej eksportowaliśmy do Rumunii. Rezultat jest taki, że obecnie grubo popadaliśmy. Kryzys gospodarczy naszego południowego sąsiada kosztuje nas wiele milionów a prośbę przytem pod uwagę wziąć to, że towary nasze eksportowaliśmy nie wyżej ceny własnego kosztu. Końcowy efekt tego wszystkiego jest taki, że przemysł musi dziś redukować dni pracy.

— Czy redukcja ta występuje w poważnym stopniu?

— Tak jest. Pracuje się po 3 i 4 dni w tygodniu. Są zakłady, które pracują i po 6 dni w tygodniu, ale z wielkim trudem.

— Co będzie wobec tego z podwyżką?

— Widoki w tym kierunku ze względu na złą koniunkturę są b. słabe. Jeżeli, jak już wspomiałem, pracuje się po trzy dni w tygodniu — to jest to najlepszym dowodem finansowego wyczerpania. Przy tych warunkach nie mo-

żemy pójść na żadne ustępstwa, tembardziej, że przy ewentualnej podwyżce t. zw. kosztu ciągle, jak pensje personelu biurowego, asekuracja, podatki i t. d. niewspólnie obciążą wyprodukowaną jednostkę przy trzech względnie czterech dniach pracy. Pro-

dukacja w tych warunkach kalkulowałaby się o tyle drożej, że trudno to sobie w praktyce wyobrazić. Sytuacja jest zatem ciężka.

— A jakie są widoki?
— Narazie żadne. Co będzie dalej — Bóg raczy wiedzieć... X.

Mąż — tyran oskarżył fałszywie żonę o szpiegostwo.

Z Warszawy donoszą: Policję warszawską zelektryzował telefonogram, nadany przez posterunek straży celnej w Nowym Sączu.

Telefonogram ten zawierał wiadomość, iż pociągiem krakowskim jedzie do Warszawy kobieta, mająca dokumenty na nazwisko Marii Legiendziewicz. Jest ona szpiegiem, mającym za zadanie przedostanie się z Czech do Sowieców. Telefonogram zawierał ponadto dokładny jej rysopis i prośbę o zatrzymanie jej.

Niezwłocznie obstawiono dworce warszawskie i rewidowano wszystkie pociągi warszawskie. Rzeczywiście w jednym z przedziałów trzeciej klasy znaleziono kobietę, która wylegitymowała się jako Maria Legiendziewicz. Towarzystwo jej 4-rodzice: 8-letnia Bronia, 7-letnia Józia, 4-letnia Wandzia i 2-letni Edzio.

Legiendziewiczową wraz z dziećmi zabrano do urzędu śledczego. Kobieta była przerażona ciążącym na niej podejrzeniem.

I wtedy wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Całe oskarżenie o szpiegostwo jest z gruntu fałszywe.

P. Legiendziewiczowa jest żoną funkcjonariusza straży celnej w Nowym Sączu.

Mąż tyraniżuje ją, bije bez litości, znęca się nad nią. Biedna kobieta z płaczem pokazywała policjantom posiniaczone ręce.

Męża poznała podczas wojny na Syberji w mieście Barnau, gdzie Legiendziewicz był w obozie jeńców, dostawczy się do niewoli z armii austriackiej.

Tam wyszła za niego zażam. Po wojnie wyjechali razem do Polski.

Obecnie Legiendziewiczowa, nie mogąc już dłużej znosić bezwzględnej postępowania męża, zamierzała wrócić z dziećmi do rodziny w Rosji.

Mąż przez zemstę oskarżył ją o szpiegostwo.

Dochodzenie policyjne potwierdziło zeznania Legiendziewiczowej.

Strażnik celny, Legiendziewicz, będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władzy.

Kłeska nieurodzaju w Rosji. 80 proc. ozimin przepało na Ukrainie.

Wychodzący z Charkowie „Komunist“ donosi o fatalnym stanie zasiewów na Ukrainie Pol. W okręgu odeskim mrozny zniszczyły 80 proc. oziminy. W okręgu nikolajewskim i marjopolskim wskutek suszy oziminy przepały całkowicie. Włościanie zaczęli je zaorywać, lecz z powodu braku nasion nie można

było obsiać pól na nowo. Należy dodać, że zamożniejsi włościanie prowadzą silną agitację za zmniejszeniem zasiewów, aby otrzymać tylko tyle zboża, ile sami go potrzebują i aby nic nie dawać miastom. Władze sowieckie są bardzo zaniepokojone tymi faktami, a pisma rządowe przewidują, że nastąpi ostre przesilenie gospodarcze.

Góra się obsunęła.

Kilkanaście trupów i kilkudziesięciu rannych.

Wiedeń, 13 maja. Straszna katastrofa obsunięcia się góry w Grotamare pod Ascoli na tor kolejowy spowodowała wielkie nieszczęście. Przejeżdżający w tym czasie pociąg osobowy został całkowicie zasypany warstwą ziemi i kamieni grubości 8 metrów.

Ze zdruzgotanych wagonów pociągu wydobyto dotąd 12 trupów i kilkudziesięciu rannych. Wśród zabitych znajduje się dwoje dzieci. Dwudziestu osób nie zdołano dotąd odszukać.

Skaly z obsuniętej góry runęły również na pobliską wioskę, zasypując kilkanaście domów.

Z pod gruzów zasypanych domów wydobyto dotychczas 10 trupów i 17 ciężko rannych osób. Rodzina chłopaka

składająca się z 7 osób przestała istnieć, gdyż wszyscy jej członkowie stracili życie.

Na miejsce katastrofy wysłano oddziały wojsk technicznych. Komunikacja kolejowa wciąż jeszcze jest przerwana, gdyż nie zdołano usunąć z toru wielkich mas kamieni.

Cztery osoby pod gruzami tunelu.

Londyn, 13 maja.

Wczoraj późnym wieczorem zawalił się na przestrzeni 20 metrów tunel kolejowy na linii Londyn — Miiland.

Pod gruzami zawalonego tunelu zginęły 4 osoby.

Echa sejmowe.



Wbrew pogłoskom, że zanika,
Z kresowego matecznika
Żubr na sejmie zabrał głos.
I rozsądnie i dowcipnie
Tu i owdzie łatkę przypnie,
Albo kolnie żądłem os.



Od niedzieli do niedzieli
Siedzi Byrk przy kądzieli
I wysnuwa obrad nie,
Budżetowy snuje wątek,
A choć trudno na początek,
— Trza państwową szatę zszyć.



Opozycja bez pojęcia
Chce „cesarskie“ robić cęcia
W myśl partyjnych hasel swych,
Lecz klas walka — kraj zatracal
Nam potrzebna klas WSPÓLPRACA,
A nie będzie godzin złych. W. D.

Tragiczna śmierć dyrygenta i jego żony podczas katastrofy samochodowej

Berlin, 13 maja. Z powodu złamania się kierownicy samochód, w którym znajdował się Emil Bohnke, znany dyrygent symfoniczny, z pochodzenia polak, w towarzystwie swej żony, najechał w pobliżu Pasewalle na drzewo przy drodze, wskutek czego samochód przewrócił się i spadł do głębokiego rowu. Bohnke zabił się na miejscu, żona jego zaś walczy ze śmiercią.

Sprawa por. Załęskiego skierowana do sądu zwykłego.

Lwów, 12 maja.

(Polska Agencja Telegraficzna)
Po dwudniowej rozprawie przeciwko podporucznikowi Załęskiemu, oskarżonemu o to, że przed 2 tygodniami zamordował na ulicy Piekarskiej sw. i narzeczoną Iżewską, wojskowy sąd doraźny ogłosił wyrok, moca którego sprawę, z powodu braku jednomyślności trybunału, skierowano na drogę postępowania zwykłego.

Metody „kapitalistyczne” w Rosji sowieckiej.

Kamienicznicy cieszą się
specjalnymi względami
rządu.

Moskwa, w maju.

Po ostatnim zastrzeżeniu kursu polityki ekonomicznej rządu sowieckiego, zastrzeżeniu, idącym tak daleko, że mówiono się powszechnie o przywróceniu „komunizmu wojennego” ogromne zdziwienie wywołał nowy dekret budowlano-mieszkaniowy.

Przekonanie o powrocie czasów najradykałniejszego komunizmu, było tak powszechne i głębokie, że sam prezes Weika musiał zaprzeczać tej pogłosce na konferencji bezpartyjnych delegatów. Aż tu nagle pod wpływem zapewne niesłychanej nędzy mieszkaniowej w Moskwie, która wywołała m. i. niebywałą epidemję zapłuskwienia stolicy, ukazanie się dekretu wprowadzającego w dziedzinie budowlano-mieszkaniowej zasady wolnego kapitalizmu daleko dalej idące niż na całym „zgnitym Zachodzie”.

Wszyscy zapytują, czy p. Stalin kozy się przed kapitałami prywatnymi? Gdzie są strażnicy czystości teorii komunistycznych — pp. Bucharin i Łarin? Jakże pozwolili oni na takie „przedarcie frontu komuny przez kapitał prywatny? Nowy dekret o budowie mieszkań zaprasza do tworzenia prywatnych spółek kredytu wzajemnego dla budowania przez przedsiębiorców prywatnych domów mieszkalnych. Aby nie było wątpliwości, dekret zawiera cały szereg nęcących propozycji. A więc w nowych spółkach nie jest wymagany w żadnym stopniu udział państwa. Prawo własności w stosunku do nowych domów wybudowanych przez te spółki przywraca się w całkowitym rozmiarze.

Zbudowane domy stają się terenem eksterytorjalnym w republikach sowieckich, nie podlegają ustawodawstwu komunistycznemu. Prawo wynajmu mieszkań, zawierania i zrywania umów staje się przywilejem kamienicznika nie podlegającym żadnym ograniczeniom, oczywiście o normie komornego i ochronie lokatora niema mowy. Nawet więcej: przestaje istnieć w tych przyszłych domach ograniczenie t. zw. „żół ploszczadzi” t. j. przestrzeni przeznaczonej na mieszkanie dla jednostki, która wynosi obecnie 3 sążnie kw. na osobę. Wolno zajmować w tych domach jakie się chce mieszkanie, wszystkie one będą wolne od wszelkich świadczeń i rekwiizycji na rzecz miasta. Ale to nie koniec przywilejów...

Nowy dekret uwalnia raz na zawsze dochody z tych domów od podatku, dochodowego, podatków lokalnych i częściowo od podatku gruntowego (od placu). Wreszcie dekret nadaje właścicielom tych domów prawo przekazywania własności spadkobiercom.

Jak wiemy, w dziedzinie mieszkaniowej nawet w stosunku do nowych budowli żadne państwo po wojnie nie przywróciło w nieograniczonych rozmiarach praw własności, normując i nadzorując w miarę możliwości rozdział i eksploatację domów mieszkalnych. Dopiero pierwsza sowiecka Rosja komunistyczna wprowadza do tych stosunków *laisser-faire* kapitalistyczny bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń! Nic dziwnego, że dekret wywołał wrażenie bomby. Sam fakt przywrócenia spadkobrania, które w imperialistycznej i kapitalistycznej Anglii jest mocno obcięte, wywiera wrażenie czegoś niesamowitego. Dla szeregu obywateli sowieckich, którzy już niczemu się nie dziwią, ale i niczemu nie wierzą, dekret ten wydaje się pułapką dla ujawnienia kapitalistów, których potem odpowiednio zgniebi się. Zobaczmy czy znajdą się chętni do korzystania z nowych niebywałych łask sowieckich.

N.

Z malarstwa włoskiego.



Enrico Matisse:
Wenejanka z 18 wieku



Alessandro Cattaneo:
Fragmient włoskiej uliczki.

Wizerunek dyktatora Rosji — Stalina

Przed wojną wstąpił się iście meksykańskim napadem
na kasjera banku państwowego.

W rewolucji odegrał bardzo ważną rolę.

Stalin jest niezaprzeczenie najznaczniejszym z gwardystów Lenina i najbardziej przepojony krwią ludzka, jak nikt inny, z wyjątkiem Trockiego i Zinowjewa. Lecz nie można mu zaprzeczyć niezwykłych zdolności woli, energii i odwagi. W oczach Stalina netylko cudze życie ale jego własne, nie jest warte szeląga, w czym różni się ostro od większej części bolszewików.

Jego polityczna biografia zaczyna się od chwili, gdy zaczął chodzić do seminarium, aby przygotować się, zgodnie z życzeniem ojca, na księdza! Lecz w wieku dziewiętnastu lat został stamtąd wyrzucony. Wkrótce potem stał się członkiem rosyjskiej socjaldemokratycznej partii.

Stalin przystał do bolszewików z chwilą rozłamu w partii socjalno-demokratycznej i niebawem został uznany za przewodniczącym małego oddziału kaukaskiego bolszewików. Sześć razy był aresztowany i sześć razy wysłany na wygnanie do wschodniej Syberji i innych odległych miejsc.

Z każdego wygnania umiał zbiec, po jednym lub dwu miesiącach pobytu.

Zasługą główną Stalina był sławny spisek w Tyflisie, który zabezpieczył na kilka lat bolszewickiej partii środki działalności.

W czerwcu 1907 rano, kasjer Kurduumow banku państwowego i buchalter Gólownia, odebrawszy na poczcie znaczniejszą sumę przesłaną ze stolicy, wzięli ją do banku na bryczce, za którą jechała druga z dwoma uzbrojonymi ludźmi i eskortą kozaków. W chwili, gdy w środku miasta, kozacy skręcili z placu Eriwskiego w ulicę Solalski, potężna bomba została rzucona z dachu księcia Sumbatowa na przejeżdżających. Równocześnie kilka innych bomb rzucono z chodnika na konwój i ktoś strzelał z rewolweru.

Powstało zamieszanie na tłumnym placu, które zamieniło się w panikę beznadziejną. Nikt na śledztwie nie mógł później objaśnić co się z pieniędzmi stało. Kasjer i buchalter zostali wyrzuceni z bryczki przy bybuchu. Konie spłoszone poniosły dalej wóz, który ocalał.

Wtedy na drugim końcu placu jakiś przechodzień zabiegł im drogę i rzucił

bombę pod ich nogi. Nastąpił wybuch i chmura dymu pokryła wszystko. Jednak jakiś człowiek widział jak ktoś w uniformie oficera jadący dorożką wyskoczył z niej i zbliżywszy się do szcztaków schwytał coś i następnie pędem odjechał strzelając na oślep z rewolweru.

W tym najstraszniejszym wywłaszczeniu 50 osób zostało zabitych lub ranionych. Pieniądze nie znalazły się nigdy, policja nie aresztowała nikogo i śledztwo nic nie wyjaśniło. Dziś już wiemy, że bolszewicy starannie śledzili pieniądze od samej stolicy.

W Tyflisie dwie kobiety (Goldawa i Sulamidze) śledziły ruchy kasjera na poczcie i umówionym znakiem zawiadomiły bandę wywłaszczycieli zebranych w restauracji Tiliukuczury.

Człowiek, przebrany za oficera, nazywał się Ter-Petrosjan i był uczniem i pomocnikiem Stalina. On schował pieniądze w miejscu, które nie mogło wzbudzić podejrzeń w najlepszej policji na świecie.

Dotąd niewiadomo dokładnie jaką rolę Stalin odegrał w tem wywłaszczeniu w Tyflisie. Jedni twierdzą, że on właśnie był tym, który rzucił pierwszą bombę w konwój. Lecz nie zdaje się to prawdopodobne, gdyż Stalin był już wtedy zadużą figurą w partii. W każdym razie on kierował całym zamachem. Bomby zostały przysłane z Finlandji przez samego Lenina. A pieniądze zostały do niego odwiezione na cele partyjne.

Podczas wojny Stalin był na wygnaniu, po rewolucji przybył do Petersburga i został odrazu prawą ręką Lenina. Z początku nie odgrywał pokaźniejszej roli, które wtedy przypadły Zinowjewowi i Trockiemu. Trocki w swoim dwutomowym dziele o rewolucji, nie wspomina Stalina, ani nie podaje wśród tylu innych portretów jak: Joffe'go, Swerdłowa, Krylenki, także portretu Stalina. Jednak rola Stalina w październikowej rewolucji była nadzwyczaj ważną.

Zwykle ludzie, którzy nie patrzają wczaj do zwierciadła, jak patrzył Trocki, dochodzą do wyższych stanowisk rewolucyjnych. Takim człowiekiem był Lenin i takim jest obecny dyktator Rosji.

Stalin wprost przeciwnie jak Trocki nie uważał rewolucji za swoje galowe

przedstawienie. Przez cztery lata był ludowym komisarzem dla spraw narodowościowych, później urząd ten został zniesiony a Stalin stanął na czele inspektoratu dla robotnika i chłopca. Zapewne, jako główny pomocnik Lenina mógł uzyskać lepszy urząd ale widocznie uważał że ważniejsze było zajmować miejsce w organizacji niż stanowisko w rządzie.

W maju 1917 Stalin został członkiem Politbiura potem wszedł w skład sekretariatu centralnego komitetu a w końcu został pierwszym sekretarzem rosyjskiej partii komunistycznej. To dało mu władzę do usunięcia Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa z ich wspaniałych stanowisk.

Lenin uważał Stalina za zbyt prostackiego i niemożliwego jako pierwszego sekretarza partii. Mimo to zostawił go na tem stanowisku za swego życia.

Dlaczego? Może dlatego co sam Stalin wskazał mówiąc obecnie do opozycji o sobie:

— Słyszeliśmy tutaj jak gwałtownie opozycja występuje przeciw Stalinowi. Można to wyjaśnić tem, że Stalin lepiej niż kto inny zna załą podłość tej opozycji?

Stalin nie jest ani natchnionym mówcą ani błyskotliwym pisarzem, nawet nie ma pretensji do tych talentów. Lecz jest dobrze obeznany z zawodem dyktatorskim. Stalin jest chytrym i zręcznym człowiekiem, który nigdy przy niczem nie obstać. Nie można uważać go za wielkiego człowieka.

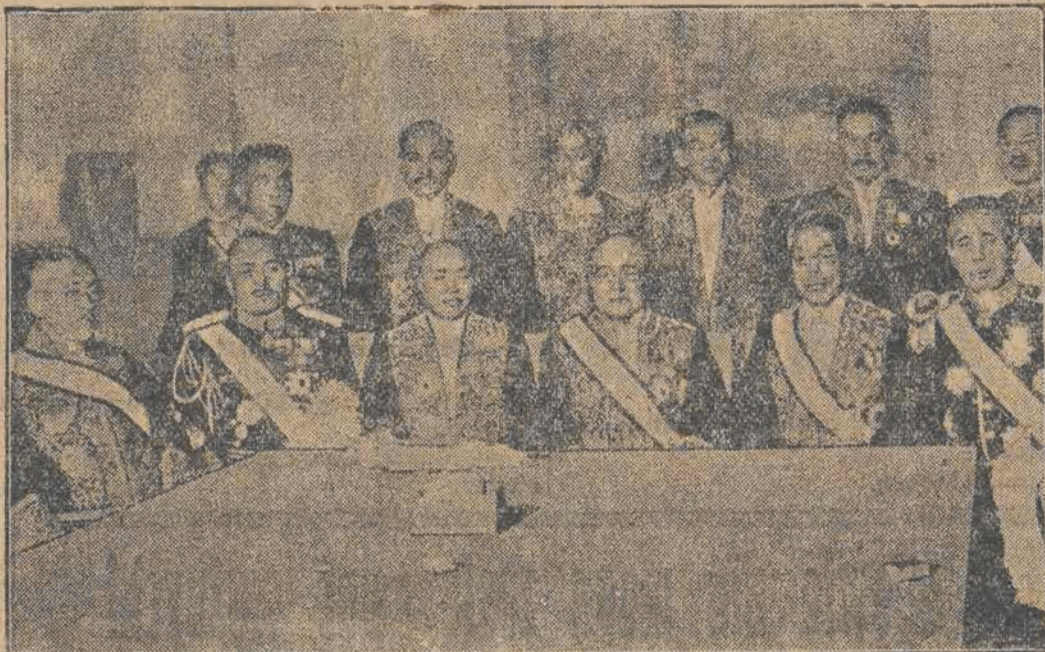
W krytycznych chwilach tacy ludzie często nie umią sobie poradzić. Za pięć lat reputacja jego jako męża stanu prawdopodobnie bardzo zmaleje. Nie potrzeba tu nawet wspominać o jego moralnych właściwościach.

Oczywiście w ostatnim wieku europejszczy cokolwiek odwykli od podobnego typu polityków. Lecz był czas w Europie, gdy władza była prawie zawsze w rękach takich ludzi i nawet teraz zdarza się to w niektórych krajach poza Europą. Obecnie w Rosji bardzo niski poziom jest wymagany od władców pod względem ich dossier odpowiedzialności karnej. Prawdopodobnie nie będzie to tak zawsze.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Z wojny chińsko-japońskiej.



Gen. Masataro Fududa, dowódca wojsk japońskich.

Uroczyste posiedzenie gabinetu japońskiego który wypowiedział wojnę Chinom.

Gen. Czan-kaj-czek, dowódca wojsk chińskich.

Licznik wykrył zdradę małżeńską „Lepsza“ Łódź w przededniu ciekawego procesu rozwodowego. Co stwierdziło śledztwo ciekawych „kumoszek“?

Łódź, 13 maja.

„Lepsze słońce“ w Łodzi będą wkrótce przeżywać silniejsze emocje, jakich im bezwzględnie dostarczy proces rozwodowy małżonków H. Już przez wzgląd na popularność i stanowisko społeczne głównych bohaterów mającego się niebawem odbyć procesu, sprawa jest, jak to mówią „pikantna“, a cóż dopiero, gdy w grę wchodzi „szczegółiki“ rzeczywiście niezwykle?

Zdrada małżeńska pani H. wyszła na jaw w sposób zgoła niecodzienny. Mężowi - rogowi otworzył oczy na wszystko...

Licznik taksówkowy.

Przed kilku dniami p. H., stuprocentowy łodzianin, wczynie zajęty interesami postanowił wybrać się ze swoją żoną do „Malinowej“. Ponieważ był tego dnia zaabsorbowany pracą do późnej godziny naznaczył żonie spotkanie przed Grand-Hotelem na godzinę dwunastą.

O godzinie 12-ej, mąż był już na miejscu. Po chwili zajęła taksówka, a z niej wysiadła żona p. H. w towarzystwie młodego przystojnego pana.

Żona podbiegła ku mężowi i rzekła mu mniej więcej w te słowa:

— Wyobraź sobie, kochanie, że dać do Teatru Miejskiego spotkałam po drodze mego kuzyna z Białogostoku... Bardzo się ucieszyłam i zabrałam go z sobą. Przedstaw się, Włodek... Mój mąż...

Młodzieniec bąknął pod nosem jakiegoś nazwisko, a pani H. mówiła szybko dalej:

— Wracamy właśnie tą taksówką z teatru, ślicznie było...

Pan H., jak przystoi dżentelmenowi podziękował „kuzynowi“ za opiekowanie się jego żoną i zaproponował mu spólną kolację w „Malinowej“.

— Ależ bardzo chętnie — odparł młodzieniec. Podbiegł do taksówki, chcąc uiścić opłatę za jazdę...

Zaprotestował przeciwko temu Goraco p. H.

— Nie, ten obowiązek należy do mnie. Zapłać taksówkę, a pan będzie łaskawymczasem zaprowadzić moją żonę do „Malinowej“.

Młodzieniec nie oponował zbyt długo.

P. H. rzucił pod adresem szofera pytanie:

— Ile?..

— Dwanaście, czterdzieści groszy...

— Co? Za kurs od teatru Miejskiego?

— Gdzie tam od teatru — odpowiada szofer — Jerzycy z Pomorskiej. I w tamtą stronę kurs, i czekanie przeszło godzinę przed bramą...

Więc tak! P. H. w lot domyślił się wszystkiego. Jak bomba wpaść do szatni. Został tam jeszcze z żoną i jej „kuzyną“. Zwrócił się do młodzieńca podniesionym głosem:

— Idź pan i zapłać za taksówkę...

Żona zaś rzuciła słowo:

— Podła — poczem wybiegł na ulicę.

Śledztwo, przeprowadzone przez „kumoszek“ stwierdziło niezbicie, że ów „kuzyn“ był starym amantem pani H., że wiarołomna żona nie była wówczas w teatrze, lecz u „niego“.

Jaki będzie wynik procesu rozwodowego, nie trudno, zdaje się przewidzieć.

Herszt bandy złodziejskiej „Górale“ skazany na 3 lata więzienia.

Łódź, 13 maja.

Kierowniczką pensjonatu „Uzdrowisko“, znajdującego się w Kalach pod Łodzią, p. Lucja Braus zauważyła przez okno trzech podejrzanych osobników, którzy wyszli z jednego z pawilonów, dzwigając worki z bielizną.

Wybiegła więc na podwórze i wszczęła alarm.

Złodzieje na jej widok rzucili się do ucieczki.

Dwaj z pośród nich zostali schwytani przez dozorców.

Byli to Stefan Miślak i Lucjan Chądzyński, obaj nigdzie nie meldowani. Okazało się, iż przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do szatni pensjo-

natu i skradli bieliznę wartości około tysiąca złotych.

Stawiono ich przed sąd, który skazał ich po 4 miesiące więzienia.

Wkrótce też policji udało się ująć trzeciego sprawcę kradzieży.

Był to niejaki Stanisław Izydorczyk, znany włamywacz, który ongiś stał na czele bandy noszącej miano „Górale“.

Szajka ta dawno już została zlikwidowana.

Jedynie Izydorczyk zdołał zbiec.

Aresztowano go dopiero po nieudanej kradzieży dokonanej w „Uzdrowisku“.

Wczoraj znalazł się on przed sądem. Skazano go na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.

„Tydzień dziecka“

musi spowodować reformę obecnego systemu opieki nad dzieckiem
Śmiertelność niemowląt w Łodzi wynosi 18 proc.

Łódź, 12 maja.

Niedawno pod przewodnictwem wojewody Jaszczolla odbyła się konferencja, przedstawiciele społeczeństwa i władz poświęcona niezwykle doniosłej sprawie opieki nad dzieckiem. W czasie obrad wysoce interesujący referat na temat wygłosił p. Horwat, delegat polskiego komitetu pomocy dzieciom.

Konferencja ta zwołana została z uwagi na zapowiadany we wrześniu r. b. wielki „Tydzień dziecka“, który ze względu na swój charakter i cel w szeregu innych „tygodni“ filantropijnych i propagandowych wysunął się niewątpliwie na pierwsze miejsce. Będzie to bo-

wiem impreza która pod względem społecznym posiadać będzie znaczenie gołą nieoczekiwane.

Znaczenie to potęguje się zwłaszcza z uwagi na powszechną tendencję ograniczania ilości małżeństw i zmniejszanie się ilości urodzin. Wprawdzie Polsce niebezpieczeństwo to, w takich rozmiarach w jakich dotknęło np.: Francję jeszcze bezpośrednio nie zagraża, to jednak strasna śmiertelność wśród niemowląt, która wciąż ostatnimi laty stale u nas wzrasta winna społeczeństwu zwrócić uwagę na szkodliwe formy obecnej opieki nad dzieckiem, która to właśnie „opieka“ w lwiej mierze śmiertelność tę potęguje.

Podczas gdy zagranicą, gdzie t. zw. pucrikultura stoi b. wysoko, śmiertelność wśród niemowląt wynosi zaledwie 5—6 procent — w Polsce wynosi ona 20 procent. Jeżeli zaś chodzi o Łódź, to wedle danych statystycznych śmiertelność niemowląt (w pierwszym roku życia) wynosi 17 do 18 procent.

Jak widzimy odsetek bardzo znaczny. Jest on właśnie, tym sygnałem alarmowym, który winien całe społeczeństwo skupić dookoła wielkiego dzieła — racjonalizacji opieki nad dzieckiem, które jest filarem i przyszłością narodu. Jest to obowiązek społeczny od którego żadną miarą uchylać się nie wolno.

Pili wódkę prosto z cysterny dwaj pracownicy kolejowi.

Łódź, 13 maja.

Na peronie stacji Łódź-Kaliska stała cysterna z spirytusem, przywieziona dla jednej z firm łódzkich.

Dwaj pracownicy kolejowi, Józef Rogowski i Stefan Rydlewski, amatorzy trunków alkoholowych, zdecydowali się skorzystać z spirytusu.

Wieczorem, gdy peron zupełnie opustoszał, otworzyli cysternę.

Gdy chyłkiem wymykali się z dworca ze skradzionym spirytusem, zauważył ich jeden z urzędników kolejowych. Sprawdzono policję, która obu spiszała protokół celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej za kradzież.

Pożary.

Łódź, 13 maja.

Na posesji przy Aleji 1 maja 32, zapaliła się szopka. Ogień ogarnął łatwopalne materiały i groził przeniesieniem się na sąsiednie zabudowania mieszkalne.

Wezwano natychmiast 1-szy oddział straży ogniowej, który po upływie pół godziny pożar uciechował.

Na strychu domu przy ulicy Stefana 17 powstał pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem jednego z lokatorów. Ogień ugasiła straż ogniowa.

Zamach samobójczy.

Łódź, 13 maja.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny targnęła się na życie Stanisława Kubik, zamieszkała przy ulicy Karpię 44.

Młoda dziewczyna napiła się większej dozy jodyny.

Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej w stanie nieprzytomnym pozostawiło ją na miejscu.

Nagle zgon.

Łódź, 13 maja.

W podwórzu domu przy ulicy 6-go Sierpnia 25 zmarł nagle dozorca tej kamienicy 40-letni Wincenty Kolba.

Zwłoki zmarłego zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowno-policyjnych.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Grabowej 2 zmarł nagle 35-letni Edmund Fiszer.

Przyczyny nagłej śmierci nie ustalono.

Przechodząc przez ulicę roze rzył się uważnie, unikając kalectwa i śmierci.



— Czy nie uważasz, że już czas wydać zamąż naszą Anielcię?
 — Ależ, daj spokój. Niech poczeka, niech wybierze odpowiedniego męża.
 — Poczeka? Wyberze? Co za naiwność! Ty myślisz, że ja czekałam i wybierałam odpowiedniego męża?

Na dzień dobry

Z czego żyje poeta?

Chcieli uczcić raz godnie poetę sławnego, więc wydali dlań bankiet. Pito jego zdrowie, „Niech żyje!” ktoś zakończył toast. Na to powie nasz literat: „I owszem, chętnie, ale — z czego?”

Remus.

Przez monokl.

NA STACJI

— Chłopcze, ależ ten kufel z piwem fast zupełnie brudny!
 — To dziwne, już sześciu panów piło z niego, a żaden mi tego nie powiedział.

POMYLKA.

— Nie jadłem już dwa dni, proszę państwa.
 — Zaczekajcie tu, poproszę zaraz mięsa.
 — Dziękuję bardzo! Wcale nie jestem ludożercą.

W OBERŻY PODMIEJSKIEJ.

— Czego ten pies tak się patrzy na mnie?
 — Bo pan je z talerza, na którym on zwykle dostaje swoją porcję.

ZŁY ZWYCZAJ.

— Moja żona ma bardzo złe przyzwyczajenie czuwania do godziny drugiej, trzeciej w nocy.
 — A cóż ona robi tak długo?
 — Czeką na mnie.

Pretendenci do tronu w republikańskiej Francji.

Francja posiada kilku pretendentów do tronu. Linja orleańska ma swego kandydata. Bourbonowie swojego, a Bonapartyści wysuwają na tron swego księcia, wywodzącego się z rodu Bonapartów. Do liczby pretendentów do tronu przybývá jeden jeszcze kandydat więcej, potomek w prostej linii Napoleona III-go. Wiadomo z historii, iż syn ostatniego cesarza francuskiego poległ bezpotomnie jako 23-letni młodzieniec w wojnie z zulusami w południowej Afryce. Historia jednak pomyliła się, Książę Napoleon przed odjazdem na wyprawę wojenną był już ojcem. Coprawda potomek jego pochodził z „morganatycznego małżeństwa” a matką jego była dziewczyna alzacka, panna Józefina Haab. Ponieważ syn Napoleona III-go zginął na wojnie, przeto nie mógł przyznać się oficjalnie do ojcostwa i potomek jego nosi nazwisko Fauconnet. Ten to właśnie Fauconnet, liczący obecnie 54 rok życia, chce udowodnić swe pochodzenie świadkami i domaga się od Bonapartyistów, aby uznali go jako pretendenta do korony cesarskiej.



— Jakże zęby człowiek dostaje na końcu?
 — Falszywe.



— My się bawimy w tatusia i mamusię.
 — Ale dlaczego tak krzyczysz na siostrzyczkę?
 — Muszę! Ona chce ode mnie pieniędzy.

Uzniowie nie mogą zastępować woźnych!

Zamiatanie podłóg i ścieranie kurzu w salach szkolnych przez dziecię jest wzbronione!

Lódź, 13 maja.

Władze szkolne skonstatowały, że w niektórych szkołach powszechnych przy sprzątaníu sal szkolnych posługiwano się dziećmi szkolnymi, która pomagała woźnym w zamiataniu podłóg, ścieraniu kurzu i t. p. czynnościach, nieprzewidzianych programem szkolnym.

Dziecko przychodzi do szkoły nie po to, żeby sprzątać sale, lecz żeby się czegoś nauczyć — tak przynajmniej powinien sądzić każdy zdrowomyślący obywatel, jednakże widocznie niewszyscy są tego zdania skoro wypadki sprzątanía sal szkolnych przez uczącą się młodzież są u nas na porządku dziennym.

Od tego wszak jest woźny. Jednakże rola woźnego w niektórych szkołach powszechnych ogranicza się tylko do oznajmiania początku i końca lekcji przy pomocy kilkusekundowego dzwonięcia. A zazwyczaj prztem wypada, że taki „pan woźny” otrzymuje nie o wiele mniej niż nauczyciel szkoły powszechnej, pobierający pensję według X-ej kategorii. Lokale szkolne muszą być czyste. To jest rzecz jasna. Ale utrzymanie czystości w klasach szkolnych winno być wyeliminowane z szeregu obowiązków dziełaty, która chyba nie poto przycho-

dzi do szkoły, by ułatwiać pracę woźnym.

Władze szkolne na gruncie łódzkim zajęły się ostatnio bardzo energicznie tą sprawą i wydały

specjalne zarządzenia

celem uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków.

W wysłanych okólnikach do inspektorów szkolnych kuratorjum łódzkie zaznacza, że aczkolwiek dziełaty szkolna winna jaknajbardziej przyczyniać się do utrzymania w należytej czystości lokalu szkolnego, to jednak do zamiatania podłóg i ścierania kurzu z ławek nie powinna być ze względów zdrowotnych używana. Obowiązek ten winien w całości spoczywać na służbie szkolnej.

Również w pracowniach szkolnych, w salach robót ręcznych, w warsztatach rzemieślniczych, o ile od dziełaty i młodzieży szkolnej żądać należy jaknajstawniejszego uporządkowania sprzętów, używanych przy pracy, o tyle, również ze względów zdrowotnych, nie można żądać zamiatania podłóg i usuwania z niej kurzu.

Powyzsze zarządzenia władz szkolnych wpłyną, miejmy nadzieję, na poprawę stosunków w tej dziedzinie to, co się dzieje bowiem obecnie pod tym względem w szkołach nie powinno być dłużej tolerowane. (e)

Szpiedzy spalili żywcem człowieka. Potworna zbrodnia w lasach kruhowieckich Skazanie 2 krwawych zbirów na bezterminowe więzienie.

Z Warszawy donoszą: Dobre powodzenie pewnego gajowego w przepastnych lasach kruhowieckich w powiecie łuninieckim przyczyniło się do wykrycia zbrodni politycznej, popełnionej przez szpiegowską organizację na kresach.

Gajowy, przedzierając się w pogoń za zwierzyną przez nieprzebrany ostep, poczuł lekką woń spalonego mięsa. Zaintrygowany tem zjawiskiem, zaczął szukać przyczyny dziwnych w puszczy zapachów i po dłuższym krażeniu natknął się wreszcie na zgłiszczą, ułożoną ze stosu gałęzi.

W popiele leżały zwęglone szczątki ludzkie.

Zawiadomiona o tem policja, przybyła do kryjącego ponurą tajemnicę uroczyska i rozpoczęła dochodzenie. Na podstawie znalezionych między zgłiszczami medalika ustalono, że w miejscu tem okropną śmierć poniósł Mikołaj Bobek, lat 25, mieszkaniec Marjanowa.

Dalsze śledztwo dało sensacyjne wyniki i natknęło się na centralę szpiegowską powiatów pińskiego i łuninieckiego.

Ostatnim znanym etapem życia Bobka były realizowane przez niego plany przedostania się do Rosji przez zieloną granicę.

Wyprowadzenia go za kordon podjął się niejaki Szymon Jaśko ze wsi Luśsinowo gm. chotyńickiej.

Aresztowany Jaśko wyparł się za bójstwa, ale wyśpiewał za to wiele ciekawych rzeczy.

Okazało się, iż był on płatnym funk-

cjonarjuszem organizacji szpiegowskiej, na której czele stał Jan Zańko o pseudoimie „Tiomnyj”.

Rewelacje Jaśki zbiegły się z faktem zastrzelenia na granicy przez funkcionarjuszów K. O. P-u kurjera szpiegowskiego, przy którym znaleziono kompromitujące raporty, podpisane nazwiskiem „Tiomnyj”.

Dzięki temu zdołano ująć Zańkę i kilku członków jego bandy.

Dalsze rewizje i aresztowania zamaskowały zbrodniczą organizację.

Aresztowani nie próbowali się wypierać. Istotnie należeli do bandy szpiegowskiej, a co do osoby zamordowanego Bobka, to istotnie na niego był wydany wyrok „komitetu wykonawczego” i podpisany przez Zańkę, gdyż Bobek za dużo wiedział.

Mimo to jednak oskarżeni zaprzeczali, żeby mieli wyrok ów wykonać. Wprawdzie udali się do lasu, gdzie mieli spotkać Bobka, oczekującego na przewodnika.

W toku śledztwa Zańko i jeden jeszcze z oskarżonych zdołali zbiec z aresztu i przedrzeć się do Rosji.

Po zakończeniu dochodzenia przed sądem okręgowym staneli jedynie: Szymon Jaśko i Józef Żelezny.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych ze względu na interes państwa.

Sąd w dwu instancjach skazał obu oskarżonych na ciężkie więzienie bezterminowe łącznie za szpiegostwo i morderstwo.



Konstanty Tańkiewicz w Paryżu.

Co widział sympatyczny reżyser naszego teatru Meiskiego w teatrach paryskich.

Zwiedziłem w Paryżu — zgodnie z powziętym zgóry zamiarem — siedem teatrów: trzy dramatyczne oraz cztery rewjowe. Byłem na 8 przedstawieniach.

Z przybytków poważnej sztuki imponowały mi niebywale wysokim poziomem zwłaszcza teatr „L'Atelier” oraz teatr „Avenue”. W pierwszym widziałem „Les oiseaux” — Ptaki Arystofanesa. Zaiste — godne podziwu, co w Paryżu potrafią zrobić ze sztuki, która liczy sobie... skromnie... 2000 lat!.. Stara „jak świat” komedia greckiego komedjopisarza budzi dzisiaj ciekawość jedynie w świecie historyków literatury i filologów — zdawałoby się... A tymczasem przekonałem się, że dobra, pomysłowa, no i — świetna gra całego zespołu mogą z tej starzyny zrobić widowisko niezmiernie ciekawe i nawet... wysoce aktualne...

Wystawiono tę komedię na sposób rewjowy, pełno w niej aluzji politycznych, aktorzy grają świetnie i w rezultacie — co wieczór bity komplet. Sztuka „idzie” już około setki razy...

Zauważyłem, że publiczność w tym teatrze składa się — bodaj w połowie — z emigrantów Rosjan oraz Żydów...

W teatrze „Avenue” dawano „Maya”. Sztuka ta grana była niedawno również w Warszawie, jest to historia prostytutki, która sprzedając się, marzy o idealnej miłości i szuka jej wśród gości swych. Rzecz bardzo ciekawa i grana również bardzo ciekawie.

W tym samym teatrze widziałem również starego znajomego z Polski — „Dybuka” w języku francuskim. Spółobstawienia oraz gra — jakoby wzorowane zlekka na „Habimie”, całość jednak — nie „wzięła” mnie... Razi tu jakaś sztuczność, obcość — mistyka wschodniego ghetta w oprawie... francuskiej działa niebardzo przekonująco, wywołuje wrażenie zbyt maskaradowo - teatralne...

Widziałem potem jeszcze w teatrze „Port St. Martin” amerykańską sztukę „Crime” (Przestępstwo). Jest to teatr konserwatywny, wystawia dobrze sztukę, która jest zresztą bardzo sprytnie zrobiona.

Z teatrów rewjowych wymienię w pierwszym rzędzie „Folies Bergere”. Dają tam rewję, składającą się aż z... 60 obrazów! Impozująca wystawa, piękne dekoracje, cudowne kobiety, (popisy choreograficzne 16 girls stoją na wyżynie niebywale wysokiej!) mimo wszystko wychodzi się z takiej rewji... znużonym, bo widowisko jest stanowczo przeladowane...

To samo musiałbym powiedzieć o rewji w „Casino de Paris”.

W „Moulin Rouge” popisuje się słynna Mistinguette. Tancerka... wiekowa już, mówią o niej że przekroczyła pięćdziesiątkę już od lat... 10, ale — jak ona tańczy jednak!.. I — co za nożki!

Ciekawe, że w niemal wszystkich rewjach, granych obecnie w Paryżu, biorą udział... psy. Wszędzie nurey z psami... Wyścigi psie, popisy solowe etc. Moda...

W końcu widziałem jeszcze w teatrze „Mogador” operetkę „Rose-Marie”. Operetka ta grana jest, wieczór w wieczór, już drugi rok. Świetne siły, bogata wystawa, znakomita orkiestra, dużo humoru, cudowny balet, złożony naturalnie znów z „girls”... Operetka ta wywiera naprawdę niezwykle miłe wrażenie...

Konstanty Tańkiewicz

W Łodzi tak nie można

a w Ameryce zarabia się na tem 15.000 dolarów.

Do eleganckiego hotelu w Montreal przybywa równie elegancki pan, regulujący w hotelu wszystkie należności czeka mi. Czeki honorowane są przez bank, na który są wystawiane i gentleman zyskuje opinię bogatego i solidnego człowieka.

Po kilkudniowym pobycie w hotelu w sobotę po południu, t.j. w porze, gdy banki są już nieczynne, gentleman udaje się do jubлера i kupuje pierścień z brylantem za cenę 1500 dolarów, płacąc oczywiście czekiem. Wobec tego, że banki są już zamknięte, jubiler zapytuje o płatności zdolności swego klienta zarządcy hotelu, a ten daje o nim jaknajlepsze referencje.

Jubiler więc otrzymuje czek, a gentleman wybrany pierścień.

Teraz gentleman udaje się z pieścieniem do innego również pierwszorzędne go jubлера i oświadcza:

— Przed pół godziną kupiłem ten oto drobiazg u pańskiego konkurenta Birksa. Pierścień ten znudzil mi się już, sprzedam go tedy panu za 700 dolarów, aczkolwiek zapłaciłem zań 1.500.

Pan jubiler Mappin jest człowiekiem przesadnie uczciwym i mocno podejrzliwym. Myśli więc:

— Historia ta nie jest czysta, albowiem człowiek solidny i prawdziwy gentleman nie zechciałby stracić dobro wolnie 800 dolarów na brylancie, t.j. na interesie czystym, jak brylant.

I pan Mappin daje znać policji. Ta zgłasza się natychmiast i aresztuje gentlemana.

W poniedziałek zaś, natychmiast po otwarciu banków, jubiler Birks, sprzedawca pierścienia, zgłasza się do banku z czekiem na 1500 dolarów otrzymanym od gentlemana i dostaje wzamian gotówkę.

Jest uradowany, natomiast pan Mappin, jako człowiek przesadnie uczciwy (co zazwyczaj szkodzi w życiu) jest zrozpaczony, iż przyczynił się do zaarresto-

wania tak przyzwoitego gentlemana, którego jedyną winą są jego nieco oryginalne fantazje.

Tedy zgryziony a nawet zrozpaczony biegnie pędem do policji i zwalnia ofiarę swej chorobliwej podejrzliwości.

Gentleman, poszkodowany na honorze i nieposzlakowanej opinii, nie chce słyszeć o przeprosinach i wprost z aresztu udaje się do swego adwokata, aby wytoczyć proces firmie Mappin o dyfamację i spowodowanie niesłusznego aresztowania.

Gentleman żąda jako odszkodowania drobnotki: 15.000 dolarów i otrzyma je, albowiem nikt mu nie dowiedzie, że cały ten kawał właśnie prowadził tylko do tego.

Zemsta trąbek samochodowych.

Oryginalna walka między szoferami i kupcami londyńskimi.

Długi czas toczyła się zaciepka walka między londyńskimi automobilistami a mieszkańcami handlowych dzielnic Londynu.

Tysiące samochodów, przebiegających ulic miasta uniemożliwiali życie i pracę, albowiem każdy automobilista uważa za rzecz honoru zaopatrzyć swą maszynę w donośną trąbkę sygnałową, która posiadała jak najdonioślejszy głos.

W City londyńskiej powstał więc taki zgiełk i hałas, iż urzędnicy w biurach nie mogli się wzajemnie słyszeć i porozumiewać. Lord-Major wydał tedy zarządzenie, iż w obrębie City wolno używać tylko sygnałów o niskim tonie.

Wśród automobilistów zakotłowało z oburzenia.

Rozkazowi musieli być posłuszni, ale zemścili się w oryginalny sposób. Władza Lord-Majora kończy się poza City, nad dojazdowymi uliczkami do serca stolicy angielskiej czuwa tak zwany „Country Council“.

Jeden z dzienników paryskich opublikował rewelację niejakiego Cezara Segalowa, który powrócił niedawno z Rosji, poruszające szczegóły z życia ostatniego cara Rosji Mikołaja II.

Wiadomo, że dwór rosyjski od wieków był terenem wielkich intryg. Mało co z nich dochodziło do wiadomości stojących poza dworem; teraz dopiero wobec tego, że bolszewicy umożliwili dostęp do najtajniejszych archiwów, szereg spraw wyszło na światło dzienne.

Cofnijmy się wspomnieniami do czasów z przed r. 1896, kiedy to Mikołaj

objął tron. Stało się to wskutek śmierci starszego syna Aleksandra III, Jerzego, który był właściwym następcą. Jerzy zmarł na Krymie po dłuższej chorobie. Fakt, że następstwo objął Mikołaj, w kołach dworskich wywołał olbrzymie niezadowolenie.

Jerzy był prześlizniętym i silnym mężczyzną, dziwiła więc tembardziej jego nagła choroba i śmierć w wieku młodzieńczym.

Okazało się teraz, że bezpośrednio przed tą chorobą, objął wielcy ksiądzeta, Jerzy i Mikołaj, byli na wycieczce jachtu na Czarnym morzu. Między nimi wynikła gwałtowna sprzeczka; Mikołaj uderzył starszego brata tak silnie, że ten wpadł do głębokiego składu węgla i połamał kości.

Wywiązała się z tego ciężka choroba — gruźlica kości. Następcą tronu, choć posiadał silny nadzwyczajny organizm, nie mógł choroby znieść i zmarł po długich cierpieniach.

Możnaby przypuszczać, że to za- wiść kierowała Mikołajem, jednakże chodziło o łaski tancerki baletowej Krzesińskiej.

Dwór nie chciał przebaczyć Mikołajowi tego, że uśmiercił ulubienicę wszystkich. To też ledwo Aleksander III zamknął oczy, cesarzowa — matka, która ustalonym zwyczajem pierwsza miała składać przysięgę na wierność nowemu monarsze, odmówiła tej przysięgi i oświadczyła, że Mikołaj jest zupełnie nieprzygotowany do rządzenia tak olbrzymim państwem.

Tego samego zdania byli też wielcy ksiądzeta, domagali się oni, by Mikołaj rzekł się tronu. Oparł się jednak temu wielki ksiądzeta Sergiusz, bardzo wpływa na dworze postać; oświadczył on, że gdy cesarzowa — wdowa nie złoży przysięgi Mikołajowi, ogłosi ją w całym państwie za zdradczynię.

Mikołaj został więc carem; został, mimo, że złożył przed ojcem w ostatniej jego chwili przysięgę, iż rzeknie się tronu skoro tylko młodszy brat Mikołaj skończy 21 lat. Żądza władzy ka- zała mu o tej przysiędze zapomnieć.

Zjeżdżali się więc automobilści u granic City i dawali na trąbkach taki piekielny koncert, iż znów nie można było pracować.

Ta zemsta ich jednak nie trwała długo.

„Country Council“ ze swej strony także wydał zakaz używania sygnałów o wysokich i krzykliwych tonach i polecił policjantom pociągać do odpowiedzialności szoferów, nie stosujących się do nowego prawa. Wtedy to automobilści poczęli dziwną obstrukcję.

Jeśli kierownik ruchu ulicznego zapisać chciał numer zbyt hałaśliwego samochodu, otaczało policjanta natychmiast kilkadziesiąt wozów i trąbiło mu do ucha z całej siły.

Wreszcie pewnego dnia zjawili się na ulicach specjaliści agencji policyjnej i notowali demonstrujące samochody.

Szoferów i właścicieli obłożono wysokimi karami pieniężnymi, a w Londynie nastał spokój. Cicho i delikatnie brzmiały trąbki samochodowe, nie przeszkadzając ludziom pracy.

coś jakby przeciągły potworny grzmot przeszył powietrze. Słup kurzu, dymu i ognia buchnął w niebo.

To zaważyły się spojenia żelazne, dzielące poszczególne piętra, a wraz z nimi runęły maszyny i kosztowne urządzenia, zamieniając się w jednej chwili w bezwartościową, zbitą chaotyczną masę gruzów i żelastwa.

Okrzyk zgrozy wydarł się z piersi obecnych.

Na parterze byli strażacy! Iu ich było i kto, tego dokładnie nie wiadano.

Ktoś z dzielnych obrońców padł na posterunku.

Obok oniemiałego Różyckiego przebiegło kilku panów. Jednego z nich poznał odrazu. Był to Kornblum, który biegł półprzytomny bez kapelusza.

— Proszę się cofnąć, ani kroku dalej!! — zabronił komisarz Szostak.

— Panie komisarzu! Muszę się dostać do kasy ogniowatej, ważne dokumenty... proszę mnie puścić! — błagał Kornblum.

— Wykluczone! Widzi pan przecie, że gmach płonie.

Istotnie płomienie przedzierły się z dwóch stron do wciśniętego między mury fabryczne jednopiętrowego budynku, w którym mieściło się biuro.

Kornblum w rozpacz biegał jak szalony.

Dwa razy usiłował jeszcze gwałtem przedostać się przez kordon.

Trzykrotny ostrzy sygnał trąbki ostrzegł o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

Zastępy strażackie cofnęły się z pod płonących gmachów.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

71)

Kornblum wpadł do salonu, za nim zaniepokojona reszta gości.

W gabinecie rozległ się dzwonek telefonu. Lorenz dopadł do aparatu, lecz Dreszer odepchnął go silnie i złapał słuchawkę.

— Tu komenda II oddziału straży ogniowej. Pali się pana fabryka — meldował dyżurny.

Dreszerowi wypadła słuchawka z ręki: zatoczył się i zanim ktokolwiek zdążył go podtrzymać padł na ziemię, uderzając głową o fotel.

Przeniesiono go do sypialni, gdzie dr. Hauptman niezwłocznie zastosował zastrzyki.

Niestety już było zapóźno. Serce Dreszera nie wyrzynało ciosu.

Irena podtrzymywana przez ciotkę Martę weszła do sypialni. Padła na kolana przed lożem, przytuliła się do białej głowy i ciężko szlochała.

Dr. Hauptman z zakaszanymi rękawami siedział milczący na krawędzi łóżka, wpatrzony gdzieś w dal.

Goście powoli opuszczali dom żałoby.

Na miejscu pożaru, tymczasem trypiętrowy gmach przed almi i dwupiętrowa khalnia tonęły w morzu ognia. O uratowaniu ich nie było mowy i cały wysiłek skierowano w kierunku niedobu-

szczenia ognia do sąsiednich zabudowań fabrycznych.

Czworobok ulic otaczających miejsce pożaru został obstawiony przez silne oddziały policji tak, że Różycki nie mógł przedostać się bliżej.

— Proszę mnie puścić do naczelnika Nasielskiego! — domagał się Różycki.

— Poco? Pan tam jest niepotrzebny — odpowiedziano mu szorstko.

— Skąd pan wie? Proszę mnie puścić! — wołał zdenerwowany inżynier.

— Niech pan nie przeszkadza — odpowiedział komisarz policji, odsuwając energicznie Różyckiego, który omal nie wpadł pod nadjeżdżający samochód strażacki.

Dopiero dzięki wstawiennictwu znajomego dziennikarza przepuszczono Różyckiego przez kordon.

Nasielski zdziwił się, ujrawszy Różyckiego.

— Pan tutaj? Co pan tu robi?

— Panie naczelniku! Zdaje się, że tu się już nic nie wyratuje? — spytał Różycki.

— Nie wiem! — odpowiedział krótko Nasielski, podając za prokuratorem.

Języki ognia oblesnie obejmowały mury fabryczne. Raz po raz gesty kleby

dymu buchały w górę. To płonęły zapasy węgla i bawełny.

Sygnały trąbek strażackich wzywały o wodę, której zapasy były na wyczerpaniu.

Strażacy w pośpiechu układali wciąż nowe węże gumowe.

Różycki w towarzystwie redaktora Jarzębowskiego wszedł na dziedziniec fabryczny, zalany morzem czerwonego światła. Gorąco biło okropnie.

Na dachach posuwały się czarne sylwetki ofiarnych strażaków.

Zwalczany przez wodę żywioł niekiedy na chwilę jakby zamierał, by wkrótce wybuchnąć ze zdwojoną siłą: z pod gęstych obłoków pary wysuwały się podstępnie żarłoczne języki ognia.

Komendanci oddziałów wydawali rozkazy, które niezwłocznie meldowano dalej ustnie, gwizdkiem lub sygnałem trąbki, docierającym do najbardziej wysuniętych zagrożonych pozycji.

Ludność drewnianych domków, znajdujących się w pobliżu fabryki Dreszera w pośpiechu opuściła mieszkanca, wynosząc na ulicę cały swój dobytek, pilnowany teraz przez policję. Słychać było płacz dzieci przekleństwa mężczyzn i lament kobiet.

Różycki rozejrzał się wokoło. Cała dzielnica zalana była purpurowym światłem, odbijającym się ostre wśród ponurych oficy łódzkich domów czynszowych.

Na spadziste dachy opuszczanych domków robotniczych skierowano strumienie wody, zwalczając w ten sposób groźne ataki rozżarzonych błyszczących iskier.

Nagle rozległa się silna detonacja,

(D. c. n.)



Nieco o sportach angielskich.

Wszyscy obywatele Albjonu, niezależnie od płci, środowiska, stopnia zamożności i przekonań politycznych od wczesnej młodości do sędziwego wieku uprawiają sporty.

Obywatele wyspy Albjonu, wszyscy jak jeden mąż i jedna niewiasta, niezależnie od środowiska, stopnia zamożności, tych czy innych upodobań osobistych, tych czy innych przekonań politycznych — wszyscy od najmłodszych „sala-d - days”, czyli „zielonych dni” swej młodości, do sędziwego niemal wieku uprawiają sporty. Każdy sezon, każda pora roku, ba! nawet każda pogoda mają swe odpowiednie zastosowanie a tyle się nadarza okazji do popisów, że każdy tydzień staje się widownią coraz to innych, absorbujących nie na żarty społeczeństwo, turniejów.

A więc zimą grają wszyscy w football i hockey. Wszyscy — to znaczy niższe i średnie szkoły męskie, wszystkie uniwersytety, ośrodki wojskowe, robotnicze, wszystkie prywatne kluby, korporacje, związki sportowe i t. d. W Cricket'a znowu gra się wyłącznie latem. Tennis trwa przez dłuższy okres miesięcy, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. W pochmurne i wietrzne dni (mały deszyk czy nie szkodzi) na przestrzeni 1 — 2 mil angielskich, przez rowy, pagórki i krzewy, uprawia się nietylko przez gentlemanów, ale i piękne panie — golf.

Golf — manja po wielkiej wojnie stała się modną na szerokim świecie i wciąga w swe jarzmo coraz to nowych i bardziej zapalonych zwolenników. Do game'u służy mała twarda piłka z gumy i pół tuzina lasek rozmaitego fasonu za pomocą których, zależnie od rozmaitych punktów gry, posuwa się piłkę w oznaczonym kierunku. Liczba osób grających jest dowolna.

Najpoważniej jednak przez anglosasów traktowany jest cricket. Sport ten uprawiany wyłącznie tylko przez mężczyzn stał się oddawna obowiązującym „przedmiotem” wykładowym, wchodzącym w program wszystkich zakładów naukowych, męskich, w państwie brytyjskim.

Cricket bierze swój początek w Australji, przesadzony następnie na grunt wyspy Albjonu, przyjął się doskonale i dziś uchodzi za game najbardziej narodowy, zupełnie w innych krajach europejskich, a nawet i w Ameryce nie spopularyzowany. Wymaga niezwykłej siły i zręczności. Na olbrzymim terenie boiska (trawnik nisko strzyżony, zimą służy do foot-ball'u i hockey'a), staje do match'u 22 mężczyźni po 11 z każdej strony. Jeden z uczestników gry rzuca w biegu dużą, drewnianą kulę w stronę bramki, drugi znowu broni bramy i odbija podłużnym „bat'em” (palantem) lejącą nisko przy ziemi kulę (ma opancerzone stalowymi tarczami kolana i nosi gumowe, nałożone kołcami rękawice). Cricket trwać może dobie, dwie i więcej... w zależności od doboru partnerów, każdy bowiem z uczestników game'u staje pokolei w pozycji obronnej przy bramce (dopóki nie spudłuje) i każdy też następnie rzuca kulę. Reszta partnerów zajmuje wyznaczone postępniki na placu.

Cricket wywalczył sobie w społeczeństwie angielskim wyjątkowe stanowisko. Młodzieniec, grający dobrze — staje się pewną osobistością w pułku, szkole, czy jakimś klubie; Captain Cricket (kapitan krikietu) to bohater swego rodzaju, a turniej krikietowy rozgrywający się rok rocznie latem, w Londynie (w Lord - Court) przyciąga niezliczone tłumy widzów z całego kraju, racznych gorącymi oklaskami każde zgrabniejsze lub ryzykowniejsze posunięcie na boisku.

Za najpopularniejszy sport w Anglii uznany jednak być musi tennis, uprawiany wogóle przez każdego Anglika (Angielkę) od dziecka do siwych włosów.

Game ten oprawda, uważany jest przez starszą generację sportsmenów za sport najmniej poważny — przez współczesne najmłodsze pokolenie przeciwnie, za sport mający piękną i chlubną przyszłość przed sobą.

„Biały sport” zasługujący ze wszelkich miar na rozpowszechnienie, jako posiadający pierwszorzędne walory z zakresu kultury fizycznej, zyskuje obecnie coraz szersze kręgi zwolenników i przeniika zwiędzisko do najodleglejszych zakątków świata. Najlepszym dowodem tego zainteresowania jest fakt, że liczba zgłoszonych narodów do międzynarodowych rozgrywek o puchar Davisa na rok 1928 dosięga cyfry 32 (a więc... o 8 krajów jest więcej, niż w roku ubiegłym).

Dzisiaj i my wkraczamy już na drogę świadomego, poważnego traktowania przedmiotu wychowania fizycznego. Zdajemy sobie sprawę, że teżyzna ciężsna stanie się podstawą każdej rzetelnej pracy na każdym polu dla dobra ojczyzny, daleko nam jednak niestety do gruntownego opanowania tej dziedziny i zapewne nie zasługujemy jeszcze na wyszukany komplement angielski, że jesteśmy — sporting!

„Sporting” nie znaczy bynajmniej — być zamkniętym w sportach, czy wydoskonalonym w uprawianiu tego lub innego game'u, „to be sporting” (być sporting), to znaczy umieć panować nad sobą, trzymać swe nerwy w żelaznych karbach; to — potrafić orientować się błyskawicznie w każdej nadarzącej się sytuacji, aż wreszcie, walcząc i zdobywając pierwszeństwo w jakiegokolwiek bądź sprawie, nigdy dla siebie, lecz dla szkoły, pułku korporacji czy klubu — wzwbywać się egoistycznych samolubnych ambicji. W tym wypadku cricket może być wzorem bezinteresowności: poszczególne nazwiska grających giną dla szerszego tłumy widzów, wygrywa jednostka zbiorowa.

W magicznym słówku „sporting” zamknięte są najlepsze cechy charakteru człowieka i przetłumaczyć je na język cudzoziemski jest trudno.

— You ave very sporting — pan jest bardzo sporting! Oto nie banalny i nie szafowany komplement Anglika.

Załatwienie kłopotliwej sprawy.

Kwestia pomieszczenia gości, zawodników i prasy podczas Olimpiady pomyślnie załatwiona!

W Amsterdamie odbyło się posiedzenie prasowe pod przewodnictwem barona A. Schimmelpennick van der Oye, z udziałem dziennikarzy holenderskich i zagranicznych, poświęcone w całości sprawie pomieszczenia gości i zawodników na igrzyskach IX-ej olimpiady w Amsterdamie w roku bieżącym.

Prezes komisji mieszkaniowej, p. Verwoerd zawiadomił obecnych, że sprawa mieszkań została pomyślnie rozwiązana. Znalezione i przygotowywane są już mieszkania dla wszystkich uczestników Olimpiady, tak cywilnych gości, jak i zawodników i prasy.

Cywilni goście, po przyjeździe do Amsterdamu mają się zwracać do Syndykatu Inicjatywy w Amsterdamie „Het Koggeschip”, który w porozumieniu z władzami municypalnymi Amsterdamu i

Hol. Kom. Olimpijskim zainstalował specjalne biuro mieszkaniowe (adres: Reguliers gracht 109, Amsterdam). Biuro rozporządza wielkim wyborem mieszkań w cenie od 3 do 5 guld. Osoby, które się zwrócą do tego biura, mogą być pewne, że otrzymają miły pokój ze śniadaniem w cenie bardzo dostępnej.

Rzecz naturalna, że kto będzie szukał mieszkania przez inne biura, może być niezadowolony i narazić się na wielkie koszty, aczkolwiek i w tych wypadkach magistrat Amsterdamu zareaguje energicznie na wszelkie skargi. Na wypadek gdyby liczba gości przewyższała wszelkie oczekiwania, władze wojskowe holenderskie i holenderski Czerwony Krzyż wystąpią natychmiast z akcją pomieszczenia gości.

Kosztów sześciu milionów złotych powstaje w Warszawie gigantyczny gmach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Na Bielanach pod Warszawą stanie kosztów sześciu milionów złotych gmach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Chcąc, aby gmach był należycie urządzonej według wszelkich wymagań nowoczesnych Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego wysłał zagranicę specjalną delegację w celu przestudowania nowoczesnych urządzeń zagranicznych w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Delegacja, w skład której wchodzi: pp. płk. dr. Krzyski, prof. Norbert, inż. Dudryk, dr. Lewicka i płk. Walerjan Sikorski, zwiedzi kolejno Pragę czeska, Berlin, Kopenhage, Sztokholm oraz Amsterdam, w których to miastach urządzenia sportowe stoją na bardzo wysokim poziomie. Poczynione przez delegację obserwacje znajdują zastosowanie

przy rozpoczynaniu wszelkich inwestycji w kraju wogóle, a w szczególności przy budowie gmachu Centr. Instytutu Wych. Fizycznego. Kierownikiem robót będzie inż. Dudryk ze Lwowa. W najbliższych dniach uda się w ślad za delegacją gen. Rouppert, szef depart. san. M. S. Wojskowych.

Z przygotowań tych widać, że państwo wszelkimi siłami dąży do postawienia stolicy na odpowiednim poziomie sportowym, nie szczędząc kosztów, ani pracy najwybitniejszych jednostek w organizacji sportowej.

Provincia czyta o tem wszystkim i patrzy na monumentalne dzieło sportowe w stolicy zazdrosnym okiem, spodziewając się, że i dla prowincji, która stworzyła sport polski, jeszcze w latach niewoli, nadejdą lepsze czasy.

Tegoroczny międzynarodowy raid samochodowy zgromadzi blisko 100 uczestników na starcie.

Automobil - klub Polski organizuje w dniach 17 do 24 czerwca b. r. doroczny międzynarodowy raid samochodowy. Raid zorganizowany został celowo w ten sposób, by trasy raidu przechodziły przez ważniejsze polskie miejscowości uzdrowskie.

Rozkład raidu jest następujący: start z Warszawy dnia 17 czerwca, trasa Warszawa — Drusieniki, prześtrzeń około 400 km. W drugim dniu raidu trasa biegnie szlakiem Drusieniki — Luck (548 km.) przez Białowieżę. Trzeci dzień raidu 19 czerwca Luck — Kosów — Truskawiec — Zdrój (460 km.) idzie przez Zaleszczyki, Czortków i Dolinę. Piąty dzień raidu ma wyznaczoną trasę Truskawiec — Zdrój — Krynica; przestrzeń najkrótsza 300 km. prowadzi przez Rymanów, Biecz itd.

Szósty dzień raidu 22 czerwca przeznaczony jest na wypoczynek w Krynicy. W siódmym dniu trasa Krynica — Busk Kielecki (420 km.) przez Nowy Sącz, Jordanów, Mysłowice, Jędrzejów, Pińczów. Ostatni dzień 24 czerwca z trasą Busk — Warszawa (390 km.) na Stopnicę, Sandomierz, Grójec, Raszyn.

W raidzie weźmie udział 30 do 35 samochodów krajowych i zagranicznych, liczba zaś uczestników przekroczy prawdopodobnie 100 osób. Związek Uzdrowskich Polaków zajmie się przygotowaniem należytego przejazdu i pobytu uczestników raidu w tych miejscowościach uzdrowskich, przez które trasa będzie prowadzić, względnie w których wyznaczone będą miejsca postoju.



Orkiestra pod dyr. p. R. Kaniora

Dziś i dni następnych!

I. Wspaniała farsa erotyczna pod tyt.

Wielki podwójny program! **Moja żona, Twoja żona**

Film pod względem napięcia komicznego i techniki niema sobie równego.

W rolach głównych: KLARA BOW niepokromiona szelmulka artystka o światowej sławie przepiękna BILLI DOWE i inni.

II. **3 NOCE DON JUANA**

Don Juan, który raz w życiu nie uwiódł kobiety. — Rewia pięknych kobiet. — Przegląd mody. — Sztuka kochania. W rolach głównych: LEWIS STONE wybitna siła ekranu. — jego partnerka urocza SHIRLEY MASON czarująca wszystkich swą pięknoscia.

Początek seansów o godz. 4 i pół w soboty, niedziele, i święta o godz. 1-ej.



Nadszedł w eki transport antofli sportowych

zagran. i krajowe od 4.50 do 8 zł.

Skrochody Sandik własnego wyrobu

Gabki reckie dla fabryk litografii, samochodów i do wszelkiego innego użytku

Skórki zamszowe do okien, mebli, samochodów i t. p.

Pantofle domowe i podróżne poleca

I. TSAKUMAKIS 7 Piotrkowska 7 CENY PRZYSTĘPNE.

